BERNARD NOWAK

ur. 1950; Kwidzyn

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Radio Solidarność, Andrzej Matkowski, ulica Lwowska, dzielnica Kalinowszczyzna, Urząd Bezpieczeństwa, Zarząd Regionu, NSZZ „Solidarność", projekt Historia zamknięta w mieszkaniu. Opowieści o PRL

Radio Solidarność

Nie chodziliśmy na żadne manifestacje, nie było to wskazane, za to jakieś dodatkowe akcje jeszcze nam dawano. Taką było Radio Solidarność, czyli historia już z drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Robiłem to z Andrzejem Matkowskim, dziś w Danii, zaś zadanie polegało na ustawieniu gdzieś w wysokim punkcie Lublina nadajnika – o określonej godzinie miała być audycja. Nadajnik otrzymaliśmy od Dany Winiarskiej, godzina była podana w „Informatorze", więc ubecja wiedziała i najprawdopodobniej wszystkie takie miejsca obstawiła. Jednym z punktów była wieża ciśnień przy Racławickich, tam jednak bylibyśmy jak w klatce, trzeba było wybrać jakiś tak zwany wieżowiec. Mieliśmy ich listę, wybraliśmy przy Bieruta, dziś Lwowskiej. Andrzej mówi: „Nie pójdziesz tak. W dżinsach i tej kurtce, która na kilometr śmierdzi konspiratorem. Wbij się w garnitur, białą koszulę i krawat". Po drodze kupiliśmy wino i kwiatki. Tak przysposobieni, ruszyliśmy na Kalinowszczyznę. Mieliśmy pół godziny. Była obawa, że jeśli postawimy nadajnik wcześniej, to go znajdą.Wsiadamy do windy, z nami jakaś gospodyni, jedziemy na ostatnie piętro. Ale ona też na ostatnie, więc Andrzej mówi: „Grzesiu (bo pseudonim miałem), pomyliliśmy blok. Te panienki mieszkają w sąsiednim". Zjeżdżamy, idziemy przez osiedle – a tam pełno ubeków. Oczywiście, tak mi się wydawało, mimo że my imprezowicze, jednak mnie strach zdjął. Gdybym miał giwerę, zacząłbym strzelać, niczym Maciek Chełmicki, na szczęście Zarząd Regionu armat nie posiadał, wbrew banialukom namiestnika Jaruzelskiego. Wchodzimy do następnego bloku, wjeżdżamy bez przeszkód. A na górze krata. Znów więc na dół, gdzie ubecy, których jeszcze więcej – którzy się nam bacznie przyglądają. „Grzesiek – mówi Andrzej – przestań się trząść, to robole z osiedla. Nie znają, więc się gapią". A za dziesięć minut audycja!… Co tu dużo mówić, obeszliśmy jeszcze ten blok – w nim też czekała na nas krata… Wróciliśmy do mnie, do domu. Wypiliśmy wino, żona otrzymała kwiatki. Na drugi dzień odnieśliśmy nadajnik Danie.Andrzej miał na sprawy

inne spojrzenie, niż my. Nie patriotyczno-ideologiczne, lecz techniczne, z większym procentem realu. W 1981, jak inni, jeździł do sąsiadów na handel. Nie telewizorami czy złotem – znaczkami „Solidarność”. Przypinał je do podszewki prochowca. Ledwie był w stanie kolczugę unieść. „Poszły wszystkie – obwieszczał po powrocie. – Część kupili ruscy celnicy, reszta w pierwszym miasteczku. Przebicie: jeden do dziesięciu”.Mówił do mnie: „Ubecy wam tego nie darują”. „Czego?”, pytałem sądząc, że chodzi o to, co w gazetkach. „Tego, że jeździcie na Zachód i przywozicie sobie wolkswageny. A im, kurwa, naczelnik nie daje paszportu!…”Miał też pomysły na dobre akcje. Gdy menda Urban powiedział, że rząd się wyżywi, Andrzej od razu wyskoczył: „Porwać Urbana, zagłodzić gnoja i pokazać, że się jednak nie wyżywił!…”.

Data i miejsce nagrania	2013-10-22
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Bernard Nowak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"